

zasad obraza. Kościół głośno się zawsze oświadczał przeciw temu wszystkiemu i głośno protestował. Brzmia nam jeszcze, że się tak wyrażymy, w uszach silne stargi dwóch alocucji Grzegorza XVI i nasuwają się przypomnieniu zastrzeżenia przez Piusa IX we wstępie do ostatniego konkordatu uczynione. Bądź co bądź, długo istniał w praktyce pewien rodzaj modus vivendi na zobopólnym znoszeniu niedogodności z podobnego stanu rzeczy wpływających, oparty. Dopiero cesarz Aleksander II tak położenie zadrażnił i utrudnił, że dziś nie można mówić o żadnym modus vivendi. Obecnie Kościół katolicki pod rządami rosyjskim doznaje po prostu prześladowania i ucisku. Znosi się na modus vivendi w kwestyi obsadzania biskupstw i już nawet znaczna liczba nominacji nastąpiła. Cóż ztąd, kiedy od owęj chwili przyszły rozmaite czyny samowoli i przyszło krwawe prześladowanie unitów. To sprawiło, że dziś nie ma mowy o istotnym modus vivendi między Rosją a Rzymem.

Jak trudno jest znaleźć modus vivendi, kiedy nie istnieją po obu stronach uczciwe i zgodne chęci, na to mamy dowód we Włoszech, gdzie od lat 15 ciągle wspominają o bliskim zaprowadzeniu modus vivendi, a gdzie rzecz ta ani na krok nie postąpiła dla tego, że rząd włoski nie ustąpił nie myśli i ciągle powołuje się na zasadę wyższości państwa nad Kościołem. Owóż powtarzamy, skoro jedna potęga ma się za wyższą od drugiej, skoro nie uznaje zupełnej niepodległości i zupełnej niezależności potęgi, z którą się winna porozumieć, to nie o modus vivendi chodzi, tylko o zdanie się na łaskę i na niełaskę.

W takim położeniu gdyby strona słabsza, wyobrażająca wielkie moralne interesa ludzkości zachwiała się i z zasad ustąpiła, nie można powiedzieć, że istnieje modus vivendi, tylko okazałoby się rychło, że zaprowadzony został modus moriendi.

Prawda, kiedy o Kościele mowa, tośmy winni zawsze pamiętać, że Zbawiciel dał mu obietnicę wiecznego trwania. Tak jest niezawodnie, Kościół jako Kościół nie upadnie, tylko pamiętajmy, że w pojedynczych krajach i w pojedynczych epokach może całkowicie lub częściowo zrujnowany zostać.

Współrodaków naszych, którzy się bliżej nad tą rzeczą nie zastanowili a napomykają raz po raz o modus vivendi, wzywamy usilnie, by sumiennie kwestyę rozpatrzyli i nie puszczali w obieg słów czczych a niebezpiecznych, które gmatwają pojęcia i fałszywe oczekiwania budzą.

Czy może być mowa o modus vivendi między Stolicą Apostolską a księciem kanclerzem, kiedy ten ostatni ob staje przy wszystkich prawach majowych, przy wyższości państwa nad Kościołem, przy jurysdykcji nad Biskupami, przy kierownictwie wychowaniem duchownych, przy trybunale do spraw kościelnych, przy komisariach cywilnych zarządzających biskupstwami, przy wybieraniu proboszczów przez gminy i przy kategoriach

kapłanów nieuprawnionych wedle państwa do wykonywania funkcji kościelnych.

Księżę Bismarck nie szuka porozumienia się, tylko żąda, aby się władze kościelne bezwarunkowo poddały. Żadne go względy nie wstrzymują, ani klęski już doznane, ani szeregująca się dezorganizacja, ani coraz widoczniejsze szkody moralne. Jego systemat, to wóz bożyszczą w Jagrenat, który posuwa się, wszystkie po drodze druzgocąc a zwłaszcza gniotąc tych, którzy się przed nim nachylają.

Gdyby dziś księża ustąpili w kwestyi znoszenia się z komisarzami cywilnymi, albo w kwestyi obsadzania probostw, jutro musieliby pójść jeszcze daleko dalej, bo naraziwszy zasadę i zszedłszy z drogi prostego obowiązku, jużby o co oprzeć się nie mieli.

Nie, nie godzi się pierworodztwa zbyć za miskę soczewicy, nie godzi się prawa kościelnego, tej silnej warowni wydać w ręce przeciwników Kościoła, pod pozorem, że ich drażnić i gniewać nie należy i byłoby szczytem nieprzeznaczonej i nierozsądku oglądać się jednocześnie za modus vivendi i tym sposobem modus moriendi w organizm kościelny i narodowy wszczepić.

KOESPONDENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO

Wrocław, 20 września.
(Kongres przyrodników niemieckich. — Mowa dr. Virchowa.)

(Dr.) Wrocław od czwartku przedstawia widok niezwykłego ruchu. Zjazd lekarzy i przyrodników niemieckich, 47my z kolei, po raz drugi już w murach Wrocławia ożywił to miasto i sprowadził kilka tysięcy gości ze wszystkich stron Niemiec i Niemców z całego świata, a oraz i wielu Polaków, Moskali, Czechów itd. Francuz, o ile wiemy, nie przyjechał żaden.

Kongresy są teraz na czasie; a miesiąc wreszcie zwykle przeznaczony na nie, jako czas ferii, od lat kilku regularnie dziennikom dostarcza materiału głównie w sprawozdaniach z posiedzeń religijnych, politycznych, lub naukowych stowarzyszeń.

Niektórzy, jak np. prof. Virchow, o którym mówić będziemy, przez cały miesiąc z miejsca zebrań na inne jeździć muszą, nie chcąc wzywającym ich, albo sobie uchybić.

Kongres przyrodników, lekarzy niemieckich ma znaczenie naukowe; ale celem jego naturalnie jest nauka, jak sposobność wzajemnego poznania i zjechania się i zabawiania się ludźmi nauki i pracy w kierunku przyrodniczym. Wykłady, które się tam wygłaszają w pojedynczych sekcjach zwykle już wszystkie wprzód wydrukowane; nauczyć się naturalnie nawet i w takim razie nie można wiele, gdyżby zawierały wiele nowego, bo nikt w kilku dniach nie zdoła spożyć nauki, choćby mu ją w obfitości dawano. Tylko uczeni mogą przez podobne udzielanie sobie swych myśli, odkryć lub spoznać skorzystać; dla publiczności nie uczonów oczywiście więc te zebrań muszą mieć inny powód pobudki, inne pobudki, jak naukę. Pobudki, które zaentuzjazmowały cichą zwykle i spokojną publiczność wrocławską, są nie inne, jak patriotyczne niemieckie. — Zebranie to ma specyficzny charakter patriotyczny i z tym większym przyśkiem o tym mówię, że zdawałoby się, że Polacy o tym zapominają; jakby na międzynarodowy zjazd ludzi nauki się zjeżdżają nie tylko z prowincji do cesarstwa niemieckiego należących, ale z Galicji, z Warszawy w wielkim gronie zjeżdżają, nie ty-

Wtém drzwi rozwarły się na oścież i ukazał się reiss oparty na ramieniu Safara, w orszaku poważnych i sędziwych uleńców, zmierzając prosto do meczetu.

— Za późno! ryknął zawiedziony w oczekiwaniach Muhammad.

I z wolna powrócił do siebie, gdzie już Hahib dalszych oczekiwał rozkazów.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Kuryer literacki.

Rozmowy o polskiej Koronie, przez Heleniusza. Nakładem autora. Kraków 1873. Dochód na Świętopietrze. Tom I stron 723; tom II stron 581.

(Dalszy ciąg.)

(Zobacz Nr. 180 i 181.)

Heleniusz we wszystkich niemal pracach swoich potrafi o Unię; pisał o niej obszernie we „Wspomnieniach narodowych“ (recenzja o Unii czytaliśmy w Dodatku do Czasu przez ks. Mendelewicza, toż nie dziwnego, że i w Rozmowach przedmiotowi temu znakomite poświęca miejsce. Chce on go wyczerpnąć jak najobficiej, chce uzupełnić dawniejsze swoje badania. A pociągając to, zaprawdę, przedmiot niezmiernie znaczącym, jakie ma w dziejach Polskiej Korony i swoją, że tak powiemy, tajemniczością źródeł i początków. Historia Unii do dziś dnia jeszcze czeka swojego pisarza. Dla ogromnej większości jest to całkiem terra ignota. Zaciemniły jej dzieje zamierzają fałsz i przewrotność schizmy,

umyślnie pomieszanie nazwy: Ruś a Rosja; Polska sama, niestety, mało zajmowała się później tym wielkim dziełem zjednoczenia religijnego.

Zaczynamy teraz więcej pisać o Unii. W Przeglądzie Pozn. dał sp. Bartoszewicz Szkic dziejów Rusi. Ks. prałat Likiwski głosi jej historię w kilku publicznych prelekcjach, które Przegląd lwowski odrzucił, wreszcie ks. lic. Chotkowski czyta obszerną rzecz o Welaminie Ruskim w Towarzystwie Naukowym Poznańskim. To wszystko napelnia nas dobrą otuchą, że wreszcie doczekamy się jednolitego a źródłowego opracowania historii, przynajmniej religijnej, tego bratniego narodu, do ostatniej chwili składającego świadectwo wyznaniem męczeńskim, że co Bóg złączył przed wiekami, tego żadna potęga ludzka, żadne wysiłki caryzmu moskiewskiego rozzerwać nie zdolne. Historia kościelna Rusi od jej złączenia z Polską Jacińską — to jeden ciąg akt męczeńskich. Te akta nie dopiero od mordów Dzierżanowickich się datują, ciągną się one jednym nieprzerwanym łańcuchem od męczeńskiej śmierci św. Józafata, owszem daleko przedź jeszcze przed nim, biorą swój początek. Nie zamknięte jeszcze za dni naszych; ks. Kalinka ułoży dalszy ich ciąg w „Roczniku Towarzystwa Paryżskiego“ — zamkną się wtenczas, gdy ostatni Unita padnie pod nahażką kozacką, posiekany w kawały za wiarę, kiedy wreszcie dopelnili się miara krwi, i Bóg wysłucha wołania męczenników spod ołtarza Barankowego...

Heleniusz na początku rozdziału: „Kościół wschodni ruski zjednoczony z Kościołem rzymsko katol.“ za nim przystąpi do skrócenia dziejów, zastanawia się nad przyczynami wewnętrznymi rozdarcia jedności Kościoła — schizmy wschodniej. Są najpierw światowe i ziemskie powody: duch narodowy, pycha, nienawiść z utraconego pierwszeństwa; drugim powodem duch i zasada cesar-

stwa, system imperialny. Cesarstwo wschodnie, acz chrześcijańskie, zatrzymało w sobie ducha i systemat pogański starego Rzymu — bałwochwalstwo władzy imperatora — cezaryzmu. Słowem, narodowość, tradycja, nienawiść grecka i system imperialny były powodem dysunii. Następnie idą przyczyny płynące z różnicy dogmatu, które przynajmniej posłużyły za pozor do schizmy.

Główna różnica dogmatyczna polega na tym, że schizma nie przyjmuje pochodzenia Ducha Najśw. od Ojca i od Syna, co Kościół rzymski wyznaje. Heleniusz broni wiary katolickiej w tym punkcie obszernym wywodem (str. 142, 143, 144, 145). Autor robi teraz epizod i stawia paralelę między schizmą a protestantyzmem; posłuchajmy, co trzyma o jednym a co o drugim.

„Mówią, że schizma jest bliższa Kościoła od protestantyzmu, zachowuje bowiem kapłaństwo, Sakramenta, obrzędy i zwyczajne starożytne. Sądzę, że bardziej jest odstępna i straszniejsza. W protestantyzmie są pokalcezione i odcięte gałęzie; w schizmie zaraza i trucizna jest w pańi rdzennym, w samem źródle żywota. Protestanci powstałi przeciw Kościołowi, kapłaństwu, Sakramentom, ale nie dotknęli się Bóstwa Chrystusa Pana, uszanowali Tajemnicę Trójcy św. Za czasu Jeremiasza patriarchy carogrodzkiego, byli usłowiana dissidentów z dysunitami się połączyć. Protestanci wtedy dowiedli błędów i bezbożności Wschodniego kościoła, pokrewieństwa z Aryanami w zaprzeczeniu pochodzenia Ducha św. od Chrystusa Pana. Protestantyzm nie był religijną moralnością pobawionym, jak schizma po zerwaniu synodu florentyńskiego. Jej duchowieństwo bez oświaty niepoważane, zniechęcone jest nawet od własnych wyznawców. Inne wyznania acz hereetyczne i błędne, mają siłę moralną; schizma opiera się na meczu i systemie imperialnym zupełnie pogańskim, na władzy starożytnego, przedchrześcijańskiego świata. Wzajemnie z tym systematem politycznym utrzymują się i wspierają... Protestantyzm prześladował Kościół św. katol., prześladowanie jednak nie jest z nim stale związane; trwało w pewnych chwilach, potem w państwach protestanckich ustawało. Nienawiść się łagodziła, i katolicy mogli swobodnie wyznawać i rozszerzać nawet w krajach protestanckich wiarę swoją. Schizmy greckiej jest własnością i naturą niena-

Wielki, ale i dla brania udziału w kłódkach, mowach i biesiadach. Branie udziału w uroczystościach i biesiadach, których jak na piątkowej śpiewają takie śpiewy jak dr. Bismarck, przedrukowane już pewnie gazetach niemieckich, jest dla Polaków co najgorszej żenującym. Przybywanie profesorów z wersetu warszawskiego rokrocznie z wykładami na kongresa lekarskie, jakkolwiek da się znie wytlómaczyć, iż nie ma niczego podobnego u nas, a ludziom nauki zależy na komuni-raniu drugim owoc swych prac, jednakowoż, nać to trzeba, nieco razi. — Traci charakter, kto regularnie przybywa i wykłady miewa ikolwiek nam pochebia, że mowy ziomków zych zwracają na siebie uwagę uczonych na nie-ckim kongresie, przyznam, iż miłej by nam było, kreść tych przemówień dopiero w przekładzie lncm była znana, a przemówienia same od-łały się na kongresach polskich lekarzy, przy-mków.

Jest to tylko pium desiderium, które mi nasawidok tego uroczystego zebrania i myśl, że za pierwsza próba podobnego zjazdu w Krakow się nie powtórzyła! Nie przeczę, że trudności były wielkie, poc-ctu i entuzjazmu do tego w publiczności było nio, a nadto paraliżująca tylegw samym właśnie zżatk obawa zblamowania się wobec Niemców; a czyż nie jest największą blamacją, postanowiw-ry rok rocznie się zjeżdżać, zadowolniać się pier-szą próbą, z której się wszyscy z najzupełniej-sem zadowoleniem rozjechali? — Trudności nie-ra dla tego, który wewnątrz jest przekonany, że takie zjazdy są pożyteczne dla kraju; — a jeżeli kto takiego przekonania nie miał, pocóż zapraszał, pocóż się zobowiązywał, pocóż obiecy-wał? Rozpocząć coś w jakiejś intencji, porzu-cać ją potem po pewnej przeszczodzie i już nie- powracać do niej, to nie znak dojrzałości ani wytrwałości. Niech mi tu będzie wolno wyrazić żal po stracie sp. dr. Mizerskiego, który niezawodnie, gdyby był żył, byłby przeprowadził dzieło, do którego miał się przyczynić.

Zebranie tutejsze ma jeszcze jeden charak-ter, by wątpienia nie mniej wybitny jak inne, ogólną nieprzychylność do wszystkiego, co się zwie religią, Kościołem, przedewszystkiem zaś do tego, co się zwie katolicyzmem. Charakteru tego najwyraźniejszym objawem było zachowa-nie się publiczności na i zebraniu walnym w piątek. Prócz urzędowych przemówień i powi-tań były na niem dwa wykłady; pierwszy profes-ora v. Dahen z Bonn o celach obecnych geolo-gii przyjęty z zupełną obojętnością słuchaczów, drugi prof. Virchowa z Berlina, za samem ukaza-aniem się tegoż przyjęty rzęsiem, powiedziałbym prawie frenetycznymi oklaskami. Część może od-adała przez tę oznakę hołdu cześć zasługom do-tychczasowym tego meza w nauce i polityce zna-rodowo-liberalnych i postępowych kołach niemiec-kich, ale część inna wyraziła tylko swe zadowole-nie nad wyborem przedmiotu mowy.

Sala od razu się napelniała, kto mógł na krzesła i stoliki wlaźli. Cichość przerywana od czasu do czasu sykaniem na kogoś, który poważyl zakasłać, zaszepać albo zawadzić krzeselkiem. Virchow postanowił mówić o cudach, najpopular-niejsza powaga naukowego świata niemieckiego miał w obec 2 tysięcy słuchaczów i słuchaczek intelligen-tych wystąpić w szranki przeciwko cudom, zni-wezczyć ich istotę, odeprzeć w imieniu wojem, w imieniu nauki niemieckiej tę marę, w którą się ubiera pokutujący jeszcze, zabity prawie, katol-icyzm.

Niektórym wybór tego nie naukowego, polem-icznego tematu, z góry się nie podobał. Uważali go za nieodpowiedni. Nie wiem, czy nie temu głów-nie, czy też wogóle owacyom, jakie można było przewidzieć dla takiego prelegenta, nie należy przypisać nie przybycie znakomitości z berlińskie-go fakultetu (z medycznego podobno żaden pro-

tesor nie przyjechał). Ale, co jednych razi, to dru-gim dogadza. Virchow w zapędzie popularnym wolał dogodzić masie i wybrał co się nazywa ein recht piquantes Thema.

Biedna dziewczynka z Bois d'Haine miała niepospolity zaszczyt, iż została przedmiotem jed-ynym obszerniego rozprawy znakomitego anatoma. Z dziełem dr. Rologa, z którego całe ustę-py przytaczał, w ręku, zaczął dr. Virchow naj-skromniej opowiadać jej przeszłość, opisywać cu-downe zdarzenia, przeplatając je tylko bardzi j może dowcipnemi niż głębokimi uwagami dla roz-weselenia publiczności, dla której rzecz sama była może nieco mniej interesującą.

Virchow nie jest porywającym mówcą, nie jest w stanie odparcia czegoś z oburzeniem krót-ko, ale ma lre taje zwykle sprawę, którą za-czepia, i tak stara się ją na śmiech wystawić dwu-znacznikami i wywołać przez to w słuchaczach swych daleko więcej ku niej niechęci, niż on sam ją wyraził. Nie posiadając gallikańskiego sprytu dworaka Frycowego Voltera, posiada on za to w najwyższym stopniu berliński talent robienia tak zwanych suchych kalauerów. (Jest to zapewne ten sam wyraz, co francuzkie Calembour). Talent ten niektórzy bardzo cenią w mezkich towarzystwach wesolych; ale czy war-to się nim poszczycić na zgomadzeniu lekarzy i przyrodników? czy warto go aplikować do zbija-nia istności cudów? Wiem, że niektórzy byli obu-rzeni, że tak powierzchownie je zbijał, że zamiast zabijać, tylko drażnił. Mnie się wydaje, że wojo-wanie docinkami i konceptami zawsze zdradza pew-ną niemoc. Kto ma dowody pewne; kto widział, kto sam się przekonał, to do tego nie najprzy-zwoitszego sposobu polemiki uciekać się nie po-trzebuje. Czemu p. Virchow to czyni? Czy się naocznie nie przekonał? Nie. Choć zaproszony kilkakrotnie, nie pojechał i oświadczył, że nie po-jedzie; choć z drugiej strony wypowiedział także, że gotów w każdej chwili obserwować Luizeg Lateau pod osobistym swoim dozorem, aby jęj stan zbadać. Póki jednak nie przekonał się, że nie ma w tém zdarzeniu żadnego oszustwa, póty cały jęj stan, a przynajmniej wiele w nim objawów za symulacyę uważać musi.

Pojmuję zupełnie, że z góry nie wierzy w nadzwyczajność wypadku i pojmuję nawet, że dla przekonania swojego nie chce się kontentować jed-norazowym przejeżdżnym odwiedzeniem, ale kilko-miesięczną szpitalną obserwacyę.

Do takiego sceptycznego postępowania jest nie tylko upoważnionym, ale nawet zobowiązanym jako lekarz i jako człowiek, na którego oczy ca-łego świata zwrócone, na którego zdanie wielu zważać będzie; dla tego nawet pojmuję, że wolał nie wstępować wcale do Bois d'Haine, by nie mó-wiono o nim, iż niczego sobie wytłómaczyć nie mógł i pojąłbym nawet ostatecznie i zdanie, któ-rém się zastania: „nie wszystko badam, co mi się ku temu przedstawia; ale badam to tylko, co u-ważam za godne naukowego badania,“ boć wre-szcie kaźden inaczej sędzić może i najlepiej wid-zieć może, co jest godnym jego badania, — ale czego nie pojme nigdy, to motywów, jakie p. Vir-chowa skłoniły do poświęcenia tak długiej mowy wypadkowi jednę dziewczyny, chyba, że musiał-bym inne, nie naukowe motywa przypuszczać. Je-żeli naukowo chciał rzecz przedstawić, dla czegoż argumentów szukał w drwinkach i kalauerach? — jeżeli zaś przemawiał w sprawie osobistej, aby się wytłómaczyć wobec opinii publicznej: czemu, na tylokrotne zaproszenia nie chciał odwiedzić Luisy Lateau; i zarazem publicznie dać odpow-iedz na listy do niego i pisma o nim rozszerzane; to znowu nie pojmujemy, dla czego publiczność z takim zapalem przyjęła jego osobiste tłómacze-nia się, jakim sposobem sprawa osobista wogóle może stać się przedmiotem jedynym głównej mo-wy walnego Zgromadzenia. Ale w tym względzie dość dużo spotkałem osób zgadzających się ze mną, choć z innego stanowiska. Uważały, co zre-szta jest prawda, że wybór i sposób wykładu nie

wiś czynna i tpienie Kościoła katolickiego, które się nie osłabia, nie zmniejsza, nie ustaje nigdy. Jest ta sama dziś, jak była na początku przed wiekami za Focuzsa, z różnicą, że się tylko wznośi i wzrasta. W dysunii po jęj ogłoszeniu publicznem za Focuzsa i Cerularyusa, po zerwaniu synodu florentyńskiego, ustawa obojętność pustelników wschodnich, zakonników ascetycznych. Mi-sye i kaznodziejstwo publiczne, nauczanie słowem, to głów-ne ceche i ożywia Kościół prawowierny. Schizma rozszerza swe wyznanie tylko podstępem, przymusem, naciskiem, jęj słowo jest matwem. Nie tworzą się zakony, nie kwitną; jeden tylko jest, który upada... Schizma wznieciona i popierana była w Polsce przez ze-psuty, namiętny, zuchwały i złośliwy episkopat Mohyły Kosowa — i miecz renegata Chmielnickiego. Szerzyła rzezie, mordy, uwierzęca i rozwijała chciwość ludu i dyzuničkih księży, rabunkiem... Co jest w schizmie, w jęj tryumfie, co by uszanowanie wzbudzało, współczucie i poparcie moralne? Dla tego z uchylemieniem miecza natychmiast się kruszy, upada, niknie. Dyzunicy duch-owni, namiętni i złośliwie rozwijając żywioły, popierali i szerzyli wyznanie znową z nieprzyjaciółmi i rozma-temi występniemi drogami.

I nieco dalej pisze:

„Inne wyznania oderwały się od Kościoła, i przez pychę uznając za najwyższą władzę własną powagę, zaprzeczyły jęj Ojcom św., Papieżom rzymskim. Schizma posunęła się dalej, okryła Stolicę Apostolską nienawiścią i najohydniejszemi zarzutami i kłatwą. Tęo żadne wyznania dysydencie nie uczyniły (?). Dysydenci odrzucają władzę, którą Chrystus Pan następcy św. Piotra udzielił. Nie wierzą w nieomyślność Papieża. Sysma (autor statecz-nie tak pisze zamiast schizma) poszła dalej, utrzymując, że Papież są Antychryści, że siebie Bogiem czynią; są tyranami, chcą panować nad światem... Dopuszcili się bogobójstwa Judasza, na naturę ludzką Chrystusa Pana, schizma go spełnia na Boskiej Jęgo Istocie... Focuzs, gdy schizmie ogłosił i ustanowił, osobną książkę napisał, dowodząc, że prawa cesarskie w żadnym razie zaprze-czone być nie mogą i mają siłę praw kanonicznych. Ten dogmat nowy i uległość bezwarunkowa władzy świeckiej w rzeczach wiary episkopatu dyzunickiego, wprowadzone przez Focuzsa, stanowią cel, istotę schizmy...“

(Dalszy ciąg nastąpi.)

był odpowiednim, że wcale nie był w stanie odeprzeć wiary w cuda u osób wierzących, że przeciwnie ciekawość i wątpliwość może wzbudzić u tych, co dotąd nie widzieli nic o zająciach w Bois d'Haie. Ja dla tego głównie potępiam tę mowę, nie żeby miała negować cudowności zdarzenia, (bo nikt nie potrzebuje wcale w to wierzyć), ale, że jest wymierzona wyraźnie przeciwko całemu teraźniejszemu Kościołowi, że jest tendencyjną. Tendencyjność odbiera jej charakter naukowy, a ponieważ mowa ta była jakoby punktem kulminacyjnym całego posiedzenia, a autor jej jako reprezentant nauki niemieckiej po nad wszystkich uczony, przeto i całe zgromadzenie przybiera charakter tendencyjny; obok patryotyczno-pruskiego — antikatolicki i antireligijny. Jest to drugi powód, dla czego niejednemu Polakowi wypada być ostrożnym w braniu udziału w biesiadach i uroczystościach kongresu.

Jakże inny obraz przedstawia nam nauka o Francji! Tam na co dopiero odbył się zjazd w Lille stowarzyszenia do postępu umiejętności dziekan medycznego fakultetu paryskiego, słynny chemik dr. Würtz, otwierając wiec, wyznał przy końcu swęj interesującej mowy z pokorą i wiarą w Boga, Wszeczmoc, której dzieła nauka poznać daje! Jakże charakterystyczna jest ta różnica dwóch narodów w ich naukowych zgromadzeniach. Charakterystycznym jest i to, że kiedy do Wrocławia z Polski tyłu się zjechało, do Lille nikt z uczonych kraju nie podążył.

Kuryer miejski i prowincjonalny.

*** Doniesienia urzędowe.** Naj. Pan raczył mianować pozasłużbowego radcę ziemiankiego doktora Friedenthal ministrem spraw rolniczych, a członka królewskiej dyrekcji kolei wschodniej, asesora rejencyjnego Hermann Schmitt radcą rejencyjnym.

Sędzię powiatowego Doniges w Darkenach mianowano rzecznikiem przy sądzie powiatowym w Gołębim i zarazem notaryuszem w obwodzie sądu apelacyjnego w Wystruni, przeznaczając mu Gołęb na miejsce zamieszkania.

*** Pana doktora Wł. Niegolewskiego** ciężka spotkała klęska. Otóż co piszą do Dziennika Pozn. z Morawicy:

„Wczoraj (dnia 20 b. m.) z wieczora wybuchł w stajni tutejszej ogień przez to, że podobno koń nogą w latarnię petroleową uderzył, w skutek czego palący się olej rozlał się po stajni, zajął takową i w oka mgnieniu przemielił się na stojące w pobliżu budynki, z których stajnie, obora, siewczarnia, 3 stodoły, jedna pod dachówką, napelnione zbożem, stały się pastwą płomieni. Inne wszystkie w podwórze budynki już ogień zajmował i tylko liczenie przybyłym z sąsiedztwa sikawkom jako i pomocy energicznej obywateli zawdzięcza się, że zostały uratowane, przy czem straż ognia z Smigla wielce się odznaczyła. Sikawki były z Smigla, z Bonikowa, Boguszyna, Machcina, Kobelnik i Popowa. Strata nie obrachowana, bo stodoły były napelnione tegoroczną krescencją, a oprócz tego spaliło się wiele maszyn rolniczych i młockarnia. Ludzie miejscowi prawdziwie z narażeniem życia ratowali inwentarz, to też temu się tylko zawdzięcza, że tylko połowa młodocianego bydła, 8 koni i część trzody się spaliła, a owce i konie uratowano.“

*** W lokalu redakcyjnym „Oredownika“** odbyła się w sobotę na wniosek królewskiej prokuratury rewizja policyjna, która trwała przeszło 1 1/2 godziny. Szukano manuskryptu do artykułu, zamieszczonego w numerze 105 pomienionego pisma pod napisem: „O kontraktach i tak zwanych służbach cywilnych.“ Rewizja ta nie przyniosła jednakże żadnego rezultatu.

*** Apel jesienny rezerwistów i landwerzystów** w mieście i powiecie poznańskim odbywać się będzie jak następuje:

- 3 kompania: 10 paźd. zrana o 8 godz. i po południu o 2 godz.
- 11 — — — 8 — — — 2 —
- 12 — — — 8 — — — 2 —
- 13 — — — 8 — — — 2 —
- przy bastionie Grolmana.
- 14 października zrana o godz. 8 i 9 w Spławiu.
- 4 kompania: 5 paźd. zrana o godz. 8 i po południu o g. 2 przy bastionie Grolmana.
- 6 — — — tak samo.
- 7 — — — zrana o g. 8 w Chojnicy.
- 7 — — — po południu o g. 2 w Owiniakach.
- 8 — — — zrana o g. 8 w Kicinie.
- 5 kompania: 1 paźd. zrana o godz. 8 i 9 w Stęszewie.
- 2 — — — — — w Głuchowie.
- 3 — — — — — w Lussowie.
- 4 — — — — — w Kiekrzu.

*** W znanym procesie o wybitie szyb** w nieoświetlonych oknach w królewskie urodziny w roku 1871 magistrat tutejszy skazany został, jak wiadomo, na wynagrodzenie poszkodowanych. Wynagrodził on też już rzeczywiście tych, którzy skarżyli o mniej niż 50 talarów, ponieważ w takich procesach bagatelnych nie dozwolona jest apelacja do najwyższego trybunału o nieważności wyroku dwóch pierwszych instancji, natomiast podał wniosek o uwolnienie w wszystkich procesach nad tal. 50 i ci poszkodowani zapewne jeszcze dłuższy czas przy znaney powolności procedury sądowej na wynagrodzenie czekać będą musieli, tem więcej, że najwyższy trybunał może cofnąć całą sprawę do pierwszej instancji.

*** Szkarlatyna** grasuje epidemicznie, jak donosi Gazeta Toruńska, pomiędzy dziećmi w powiecie brodnickim.

*** Miasto Kamionna (Kaehme),** w powiecie międzychodzkiem, zamienione zostało na wniosek własny w gminę wiejską.

*** Opalenie wagonów** zaprowadzone być ma wkrótce na wszystkich liniach kolei żelaznych. Prócz tego urządzone być mają po głównych miastach biura informacyjne pod względem wszystkiego, co się tyczy ruchu na kolejach żelaznych. Zamianem jest również ustanowienie na głównych stacjach po kilka biur, sprzedających bilety, ażeby uniknąć tłoku przy sprzedawaniu biletów.

*** Pan Staudy,** dyrektor tutejszej policyi, powrócił wczoraj wieczorem do Poznania z sześciotygodniowego urlopu.

*** P. Konstancy Sozaniecki,** prezes towarzystwa rolniczego gostyńskiego, zaproszony został, jak się dowiaduje Ognisko o pewnego źródła, jako znawca i sędzia na wystawę towarzystwa aklimatyzacyjnego w Berlinie, które się od 23 do 27 b. m. tamże odbywać będzie.

*** Sprawce napadu morderczego** na księdza proboszcza Bode w Wrocławiu, o czem w wczorajszym numerze donosiliśmy, już ujęto. Jest nim czeladnik krajecki August Gruger, który, po utracie rodziców, wychowany został przez dom sierot „mater dolorosa“ w Wrocławiu i krajecką wyuczony. Na wdrowe jednakże przyzwocił się do nieporządnego i nieregularnego życia, przede wszystkim zaś do lenistwa, tak że po kilka razy był za to sądownie karany a ostatnim razem nawet na rok do w domu poprawy skazanym. Po wypuszczeniu go na wolność wahał się znowu po kraju, zarabiacząc żywność w sądach, którym strzegł sądów. Od czterech dni zjawiał się znowu w Wrocławiu i wykonał znany już zamach.

Dzienniki „liberalne“ uniewinniają go, iż to uczynił z rozpaczy, do jakiej go głód doprowadził, i wskutek „niegrzecznego“ przyjęcia go przez księdza Bode, któremu zwierzył się z swą nędzą i prosił o ratunek. Posiadał on nadto, według tegoż źródła, jeszcze inne zalety: wstydył się zebrać i wolał z głodu prawie umierać. Słowem, gdyby kto wierzył dziennikom „liberalnym“, skrytobójca ten posiada niektóre piękne rysy charakteru, a jeżeli przez „zapomnienie się“ chciał mordercą — to przecież tylko księdza katolickiego.

*** Pan Władysław Wolanski,** który dotąd wespół z dwoma innymi członkami sceny lwowskiej pp. Emilianem Konarskim i Stanisławem Dobrzańskim prowadził jej urządek, otrzymał od namiestnika konsens dyrektora na własne imię. Daje to nowy powód do walki między Gazetą Narodową a Dziennikiem Polskim, z których pierwsza występuje w obronie jakoby pogwałconych praw, przysługujących pp. Konarskiego i Dobrzańskiego, drugi zaś pochwala postąpienie namiestnictwa, które zamiast udzielić konsens spółce, składającej się z trzech osób, dało go p. Wolanskiemu. Ostatni powód do sporu między rzeczonymi dziennikami dała odezwa p. Wolńskiego, umieszczona w Dzienniku Polskim, w której tenże wezwał osoby interesowane, ażeby we wszystkich sprawach, dotyczących się sceny skarbkowskiej wprost i wyłącznie doń się udawali. Krok ten uważa Gaz. Nar. jako pogwałcenie praw dwóch drugich członków spółki i w obronie ich wystąpiła.

*** Kalendarz.** Jutro, w środę dnia 23 września, Tekli panny i męczenniczki. Wschód słońca o godzinie 5 minut 48; zachód o godz. 5 minut 55. Długość dnia 12 godzin 17 minut.

Wypaśki historyczne. Dnia 23 września 1648 klęska pod Pilawami. — 1831 Umiński naczelnym wodzem.

KRONIKA KRYMINALNA.

*** Wczoraj,** o godzinie 2 z południa, toczył się w tutejszym sądzie apelacyjnym naprzeciw b. redaktorowi Tygodnika Katolickiego, księdzu Stagracyńskiemu z Wonescia, proces o obrazę cesarza niemieckiego i króla pruskiego. Obrazą ta ma być zawarta w artykule z 49 No. Tygodnika pod napisem: „Majestat prawa“; jak sobie czytelnicy przypomnia, w pierwszej instancji zapadł był w miesiącu czerwcu wyrok uwalniający księdza Stagracyńskiego od winy i kosztów. Królewski prokurator założył apelację i sprawa ta po raz drugi rozstrzygnięta została. Królewski nadprokurator dowodził, że w rzeczonym artykule mieści się przestępstwo przeciw paragrafowi 95 prawa karnego, event. przeciw paragrafowi 131 i wniósł o 3 miesiące więzienia. W imieniu obżalowanego zabrał głos pan rzecznik Janecki i w bardzo dobrym, logicznym wykładzie zbijał twierdzenia skargi i prosił o potwierdzenie wyroku pierwszej instancji. Senat ufał się na naradę; narada trwała długą chwilę; po powrocie kazał przewodniczący, pan Uokert, nasamprzód odczytać inkryminowany artykuł w całości, poczem wyrok ogłosił: że obżalowany winien jest obrzyść Najj. Pana, a także i przestępstwa paragrafu 131, zaczął go się na 6 miesięcy więzienia (Gefängnis) i na poniesienie kosztów wskazuje. Wyrok ten, podwyższający karę o 3 miesiące, wbrew wnioskowi królewskiej prokuratury, nie mało zadziwił przytomnych na sali dwóch księży. Jak słyszymy, ks. Stagracyński pada wniosek do trzeciej instancji o kasację tak ciężkiego dlań dekretu, którego się, będąc przez pierwszego sędzię uwolnionym, zgola nie spodziewał.

Wladomości polityczne.

*** Berlin,** 21 września. [Minister handlu. — Handel chassopotami. — Sejm bawarski. — Pogrzeb „starokatolika.“] Najświętszy numer Staats-Anzeigera zawiera nominację pozasłużbowego landrata pana dr. Friedenthal ze strony Króla Jegomości ministrem państwa i ministrem rolnictwa. Równocześnie przekazane zostały sprawy ziemsko-kredytowe, które dotychczas zależały od ministerstwa spraw wewnętrznych, ministerstwu dla spraw rolniczych. — Wczoraj zebrało się ministerstwo państwa pod przewodnictwem swego wice-przesa, pana ministra finansów Camphausen na posiedzenie, na którym wprowadzony został nowy członek jego, p. minister rolnictwa dr. Friedenthal. — Dziś w południe zebrał się radca ministerstwa dla spraw rolnictwa w lokalu wydziałowym i przedstawili się nowemu szefowi.

Jak się dowiaduje Spener, Ztg, zakupił rząd perski od niemieckiego ministerstwa wojny 60,000 zdobytých na Francuzach karabinów systemu Chassepot'a. Popłyną one z Rygi do Persyi.

Sejm bawarski ma zostać dopiero dnia 15 stycznia rp. otwarty, przed tym terminem niezdzają bowiem rząd przysposobić odnośnych projektów do praw.

Z Królewca donosi telegraficzne Biuro Wolffa, że katolicki ksiądz proboszcz Dinder kazał na pochowanie zmarłego „starokatolika“ grób przysposobić na nieświęconym miejscu. Wdowa po zmarłym zaprotestowała przeciw temu; tak zatem pochowanie zwłok wcale się nie odbyło aż do rozstrzygnięcia tej sprawy.

*** Wiedeń,** 19 września. [W sprawie wykonywania praw konfesyjnych. — Z Pesztu. — Ćwiczenia wojskowe. — Doniesienia potoczne. — Wiadomości dworskie i personalia.] Tutejsze wiernokonstytucyjne dzienniki odebrały i zamieściły wczoraj telegraficzne doniesienie o artykule Bohemii napisanym w sprawie wykonywania praw konfesyjnych. Po południu nadszedł do Wiednia odnośny numer rzeczonydziennika z sygnalizowanym artykułem, który następujący zawiera ustęp:

„I o tem można być przekonany, że rząd państwowy nie pozwoli w niczem uchybić powadze praw kościelno-politycznych pod względem ich przeprowadzenia i szczególnej pod względem „beznaganego postępowania co do państwowych praw obywatelskich“, które według § 2 kilkakrotnie pomienionej prawa wymaganiem jest ze strony państwa przy ubieganiu się o urzędy i posady kościelne, jedno a nawet obadwa oczy zamknięte. Zupełnie fałszywym jest twierdzenie dziennika Vaterland, że władze krajowe nie miały nic do nadmienienia i na doniesienia o takich na posady kościelne przedstawionych duchownych, którzy znani byli jako główni agitatorowie przeciw prawom państwowym. (Vaterland powiada, że korespondent jego z Gradcu oparł twierdzenie swe przykładami. Red. Kur. Pozn.). Powinni byli chyba duchowni ci „agitacy“ swe tak tajemniczo prowadzić, że wprawdzie Vaterland mógł się

dokładnie o nich dowiedzieć, atoli do władz państwowych nie zgola w tej mierze nie doszło. Władza przecież trzyma się zasady: Habetur quilibet bonus, donec probetur malus. Rząd państwowy tylko wówczas będzie się widział w konieczności wykluczyć przedstawionych duchownych od posad i urzędów kościelnych na mocy wymagań prawa, jeśli przeciw tymże zapadły kiedykolwiek wyroki sądów karnych, lub też tego rodzaju zakonstatowano postępkę, które jawnie uwydatniają poszlakowany ich charakter polityczny. Będzie to rzecz biskupów, aby takich duchownych na pasterzy dusz nie przedstawiali, jeśli się nie chcą narazić na to, że duchowni ci, jako niedopowiadający wymaganiom praw, przypuszczeni nie będą.

Na to odpowiada Vaterland co następuje: Sądziłszy, że liberalne dzienniki w tem urzędowym Communiqué nowego osłabienia praw konfesyjnych dopatrywać się będą. Jeśli przecież tem się zadowalniają to i my niezadowoleni ztąd być nie możemy. O zasadach praw konfesyjnych nie już zspewne mówić nie potrzebujemy. Co się jednakże wykonywania praw tyczy, to niechybnie zacytowany § 2 dawał powód do ścisłej interpretacji, niż Bohemia uczyniła próbowała. Pod „beznaganem postępowaniem co do obywatelskich praw państwowych“, można czego innego niż „wyroków sądu karnego“ domyslać się. Urzędowa interpretacja nie oczywiście nie zmienia w zasadniczym naszym stanowisku względem praw konfesyjnych, a jeśli je tu szczerze podnosimy, to dzieje się to jedynie dla tego, iż interpretacja ta ponownie konstatuje, że minister wyznał zamierza za pomocą „łagodnego przeprowadzenia“ dojść do celu i ponieważ dzienniki liberalne, nie mając nic przeciw temu łagodnemu przeprowadzeniu, zdają się owszem zdradzać, że potęga liberalizmu silnie ku schyłkowi się skłania. Co się znowu tyczy katolickich księży Kościoła, ci z trudnością będą mogli zgodzić się na tę najnowszą formę poszukiwanego modus vivendi.

Odbyta wczoraj w Peszcie pod przewodnictwem cesarza konferencya ministeryalna miała w sprawie zamierzonego przez tutejszy gabinet całkowitego zniesienia cła zbożowego zupełnie ujemny rezultat. Jak z Pesztu donoszą telegrafem, mieli ministrowie węgierscy w zasadzie uznać konieczność wolności od oclenia; zniesienie cła jednakże ze względów politycznych i handlowo-politycznych odrzucili.

Rozgłośna sprawa naruszenia granicy węgierskiej przez bandy, które wpadły z Rumunii, sprawa ta, która do najwyższego stopnia rozgorączkowała umysły na Węgrzech, weszła, zdaje się, na bardzo dobrą drogę i wkrótce zupełnie będzie załatwiona. W gruncie rzeczy chodziło też w całej tej sprawie o prostą kłótnią włościańską; graniczący bowiem z Węgrami włościanie rumuńscy mieli pretensye do pastwisk i łąk po nad granicą położonych, zwłaszcza, że granica ta nie jest jeszcze dostatecznie i wyraźnie oznaczona. Według Pester Lloyd'a miały obadwa rządy co do niektórych punktów w tej kwestyi się porozumieć, a na dopełnienie reszty wyznaczono tak z jednej jak i z drugiej strony komisyje, które na miejscu naocznie zbadać mają przyczyny waśni. Gabinet zaś rumuński miał już objawić gotowość nie tylko zadośćuczynienia wymaganym pretensjom rządu węgierskiego, ale obiecał także zapobiedz na przyszłość podobnym ekcesom swych pogranicznych poddanych.

W tych dniach odbywane pod miastem Bruk nad Litawą ćwiczenia w strzelaniu artylerji pod dyrekcją jeneralnego inspektora artylerji, arcyksięcia Wilhelma, którego rozporządzenia wykonywał dyrektor artylerji, fmp. baron von Lenck. Przytomnym był tym ćwiczeniom minister wojny, wielu jenerałów i około 100 oficerów wszelkiej broni.

Wydany dziś Reichsgesetzblatt zamieszcza rozporządzenie ministerstwa spraw wewnętrznych i handlu z dnia 5 bm., tyczące się wykonywania wyroków pod względem wywłaszczania w sprawach kolei żelaznych, ważne dla wszystkich krajów koronnych, w Radzie państwa reprezentowanych, z wyjątkiem Tyrolu i Vorarlbergu.

Cesarzowa Elżbieta przybyła wczoraj z orszakiem swym do Londynu, kład niebawem udała się do Brighton i zwiędziła tamtejsze przepyszne aquarium. Cesarz przybędzie, jak donoszą, dnia 26 lub 27 b. m. z Pesztu. Dnia 15 października przenieść się ma cały dwór do Pesztu. — Arcyksiążę Rajner przybył wczoraj do Czerniowiec i przyjmował u siebie marszałka sejmu i starostę tamtejszego, poczem bezzwłocznie odbył przegląd batalionu landwerowego.

Hrabia Andrassy wyjechał wczoraj do Pesztu a ztamtąd do Terebes. Ministrowie książe Auersperg, Lasser, Banhans i de Pretis powrócili z Pesztu do Wiednia.

Książę arcybiskup kardynał Tarnoczy skończył już kuracyą kąpielową w Tarasp i powrócił do Salzburga.

*** Paryż,** 19 września. [Kwestya okrętu „Orénoque“ w komisji nieustającej. — Z Korsyki. — Mac Mahon. — Doniesienia potoczne i personalia.] W sprawie okrętu „Orénoque“ zamieszcza obecnie Rappel następujące szczegóły z onegdajszego posiedzenia komisji nieustającej. Kwestya tę poruszył członek skrajnej prawicy, deputowany d'Aboville. Chciał on dowiedzieć się od księcia Décazes, czy prawdą jest, że okręt rzeczony odwołać być ma z wód pod Civita Vecchia. Książę Décazes zamiast odpowiedzi na zapytanie członka komisji zaprotestował przeciw dyskutowaniu publicznemu najważniejszej, jak mówił, kwestyi dyplomatycznej, dowodząc, że to może w niemają ambaras wprowadzić gabinet francuski, dodał wszakże minister, że w sprawie tej nic nie uczynił i że nie wie, azali kolega, minister marynarki, jakiegokolwiek w tej mierze ze swej strony uczynił kroki. Dalszych objaśnień pan Décazes mimo nacisku legitymistów dale nie chciał. Członkowie lewicy w sprawie tej wcale nie zabierali głosu.

Do republikańskiego dziennika le Temps piszą z Ajaccio z dnia 16 bm.: „Do wypadków zachodzących obecnie w Korsyce za małą powszechnie przywiązują wagę. Tam przecież należy zwrócić wszelką bacność jeśli się chce poznać zabiegi, intrygi i zamiary stronnictwa, które dzierzyło Francją przez lat dwadzieścia i które ją

dziś na nowo sobie zdobyć pragnie. Walka tocząca się pomiędzy księciem Napoleonem a księciem Karolem pod niejednym względem jest pouczająca. Była ona pierwszym objawem „prasy“, który dozwalał pomyśleć się ewolucji w stronnictwie bonapartystowskim. To tak reakcyjne stronnictwo zdawało się w sprawach religii na pewną wolność przyzwalać. Dziś chodzi mu po prostu o to, aby zostać czysto „klerykałem“. Zgodzono się już, tak wśród rad jak i komitetów, na to, że to będzie najprostszą drogą. W tym duchu był książę Napoleon, według ustaw cesarstwa przypuszczający następcę, nader wielką przeszkodą. Postanowiono ją usunąć. Książę Karól zdaje się natomiast wszelką dawkę rękojmii powodzenia agitacyi, którą zamierzono wykonać. Jest on bratem kardynała Bonaparte, którego w ostatnich czasach cesarstwa jako przyszłego Papieża wymieniał. Walka ta, podjęta przeciw zięciowi króla Wiktora Emanuela jest pewnym rodzajem gwarancji dla reakcyjnego stronnictwa we Włoszech. Książę Karól, były szef batalionu w legii zagranicznej, jest tak mało znaczącą osobistością, jakiej tylko szukać można u męża, którego się chce przeznaczyć na prawdopodobnego następcę tronu. Czy utrzymają się ustawy pierwszego i drugiego cesarstwa? Ależ czy można po stronnictwie, które przywykło znieważać ustawy innych, spodziewać się, że własne szanować będzie? Bitwy, które tu się staczą, kierowane są według wskazówek z Chislehurst i Arenenberg nadsyłanych. Bardzo wyraźnie wypowiada to książę Karól w odezwie, w której przedstawia swoje kandydaturę. Ażeby pod tym względem nie było najmniejszej wątpliwości, posłano rzeczoną odezwę nasamprzód do Arenbergu a ztamtąd dopiero posłała ona do wychodzącego w Bastia organu bonapartystowskiego. Równocześnie ukazało się pod tytułem Echo d'Ajaccio wychodzące czasopismo, przeznaczone na zwalczanie kandydatury księcia Napoleona, a które z zadania swego w nader brutalny wywiązuje się sposób. Oczekują tu przybycia księcia Napoleona, który ma wystąpić oświadczyć przed wyborcami. Ludność miasta Ajaccio, która w dwóch trzecich częściach jest bonapartystowską, jest nieco zdezorientowaną, nie wiedząc właściwie kogo ma słuchać. Przywódczy stronnictwa tego najzupełniej co do księcia Napoleona są zgodni. Znajduje się tu były prefekt policyi, pan Pietri, szerzący okropną propagandę przeciw księciu Napoleonowi. Zgodność ta przywódców bonapartystowskich nie powinna zadziwiać nikogo. Pan Rouher, który największym jest wrogiem księcia, ma ich wszystkich w rękę, będzie on bowiem w danym razie absolutnym panem.“

Marszałek Mac Mahon przybył wczoraj do Paryża po godzinie 9 wieczorem i zapowiedział na dziś naradę ministerylną. Na naradzie tej miano postanowić, aby dnia 16 października odbył w ośmiu departamentach wybory uzupełniające do Zgromadzenia narodowego. Dziś wyjeżdża marszałek do Montargis na polowanie.

Hrabia Montalivet nie przyjął, jak Koeln. Ztg się dowiaduje, kandydatury w Nizy, oświadcza on przecież, że we Francji jedynie możebną jest polityką pana Kazimierza Perier, to jest: konserwatywna rzeczpospolita.

La Presse zbija wiadomość w Propagateur de Lille zamieszczoną, jakoby w Arras wolał miano wobec marszałka Mac Mahona: „Vive l'Empereur!“ na co marszałek odpowiedzieć miał „Vive la Republique!“

Skazany zaocznie przez sąd wojenny na śmierć Regnier bawi obecnie w Londynie i pracuje nad dziełem, który ma rzucić pewne światło na jego skazanie.

*** Madryt.** [List cara do Don Carlosa. — Z teatru wojny.] Cuartel Real podaje w najświeższym swym numerze z dnia 15 b. m. następujące zawiadomienie o liście cara rosyjskiego do Don Carlosa:

JCMosć cesarz rosyjski wystosował do króla nadzwyczajną uprzejmy list, w którym wyraża swe sympatyje i ubolewa, że hiszpański naród zapomniął swych tradycyi i nauk, płynących z historii, i że nie posiada już w europejskiej rodzinie państw należnego mu miejsca, które przez rewolucyą utracił. Kończy zaś życzeniem, ażeby nieszczęścia te rychło się skończyły i ponawia przy tej sposobności zapewnienie swego szacunku.

Z teatru wojny donoszą depeze karlistowskie:

Tolosa, 16 września. Dziś z rana o godzinie 2 przejeżdżały z Estelli cztery baterye stalowe przez Carascal (?) (pomiędzy Pampeloną a Tafalla). Jenerał Dorregaray udał się z braskiem dnia również tamże (dokąd?). Przednie nasze oddziały wojska w bliskości Pampelony zabrały znaczną liczbę bydła, przeznaczonego dla załogi tego miasta, a żołnierzy eskortujących rozpraszali. Rzekę, zapoatrzącą Pampelonę w wodę, zatkano przy źródle pod Subiza. Rozkaz gubernatora wojskowego Pampelony rozporządza, ażeby mieszkający, którzy mają i zboże posiadają, dostarczali liderunków wojsku. Za fałszywe podania nakładane będą ciężkie kary.

Tolosa, 17 września. Wykonany wczoraj przez jenerala Dorregaray ruch miał na celu przeszkodzenie 14,000 wojsk, dążących pod Morionesem na odsiecz, od wkroczenia do Pampelony. Cel ten został osiągnięty. Moriones nie odważył się uderzyć na naszą armię, która wprawdzie znacznie jest słabsza od jego armii, lecz stoi pod rozkazami króla. Zamknął się on w Tafalli.

Prywatny telegram do Monde donosi:

Listy z Estelli potwierdzają przybycie jenerala hrabiego de Cheste i margrabiego de Novaliches do kwatery królewskiej. Oczekują walki w bliskości Puente de la Reyna. Osaczenie Pampelony staje się coraz ścisłejsze.

*** Carogród.** [Spór między zakonnikami na górze Atos.] Wspomnieliśmy niedawno temu, jak Rosya usiłuje podkopać patryarchat carogrodzki i owdądzać z czasem całym Kościołem wschodnim i jak w tym celu wycofiła baczną wrozk na klasztor, znajdujące się na górze Atos. Agitacye Rosyi, podjęte w rzeczonych klasztorach, wywołują dziś spory pomiędzy zakonnikami greckimi a znajdującymi się już tamże w znacznej liczbie rosyjskimi zakonnikami prawosławnymi. Spory te do takiej doszły zaciętości, że

władze tureckie widziały się zniwolonemi do czynnej interwencji. Rzecz tak się miała:

W końcu zeszłego miesiąca zmarł w Salonice miejscowy konsul rosyjski Jakubowski, który wynurzył był w testamentie swoim życzenie, aby został na Świętej Górze (tj. na Atos) pochowany. Wykonawcy testamentu, najwzrosty statek austriackiego Lloyd, przywieźli ciało na miejsce. U stóp góry Atos czekała nań procesja tak z rosyjskich, jak i z greckich mnichów złożona, w celu odprawienia ciała na wspólny dla wszystkich klasztorów tego miejsca cmentarz. Temu jednak sprzeciwili się zakonnicy rosyjscy, oświadczając, iż chcą pochować zwłoki w murach swego klasztoru a parę ich w tym konsul rosyjski w Monastyrze (w Bośni) p. Maksymów, pod którego dozorem zwłoki przywiezione zostały. Grecy utrzymywali, że takie chowanie nieboszczyków stanu świeckiego przeciwne jest regułom zakonnym; ale ponieważ druga strona tego nie uznawała, przelozony grecki odwołał się do władzy rządowej. Przybył skutkiem tego na miejsce kajmakan Hussein Husny effendy z oddziałem zandarmów; ale się wkrótce przekonał, że tylko siłą oręża mógłby żądaniu greckiego zakonnego zwierzchnika zadosyć uczynić. Obawiając się więc odpowiedzialności za rozlew krwi, umyślił przedstawić sprawę pod rozstrzygnięcie wyższej instancji, zaświadczywszy jej stan w następującym protokole:

Zaraz po przybyciu konduktu oświadczyli Rosyanie, że ciało musi być pochowane w klasztorze św. Pantalejmona. Sprzeciwia się to wszakże zwyczajom i obyczajom Góry Atos, i dla tego zostało wzbronione przez Przewodniczącego, który wydał rozkaz, ażeby ciało wspomniane na ogólnym pochowane było cmentarzu. Pomimo ten rozkaz, obstawali rosyjscy zakonnicy przy swoim; w czym popierał ich konsul rosyjski z Monastyrze, p. Maksymów. Zarząd Góry odwołał się do władzy rządowej; skutkiem czego niżeli podpisani na miejsce przybyli. Przewodniczący nieomoił się spełnienia żądania rosyjskiego najprzód dla tego, że nie było jeżecze wypadku chowania świeckich osób w klasztorze; powtóre, że w mowie będącej życzeniem, sprzeciwia się zwyczajom tego świętego miejsca, po trzecie: że klasztor ten jest cmentarzem; po czwarte, że pogrzeb taki byłby niezgodny z regułą zakonną, która nieboszczyków zamieszających, zakładając przywiezionych i świeckich w klasztorach na wieczny spoczynek składa zabrania. Na wszystkie przedłożenia nasze odpowiadali Rosyanie, że od swego zamiaru nie odstąpią. W obec wzmagającej się umysłowej zapalczywości zaproponowaliśmy, ażeby zasięgnięto decyzji rządu Cesarzowskiego i Państwa Powszechnego; zwłaszcza gdy odożenie pogrzebu zwłok, jako nabalsamowanych, żadnych za sobą szkodliwych następstw nie podlega. Grecy zgodzili się na to, lecz Rosyanie przystać nie chcieli, i do chowania ciała w klasztorze przystąpili. Celem uniknięcia rozlewu krwi ustąpiliśmy, poprzestawszy na spisaniu niniejszego protokołu, który ma być rzadowy przedstawiony.

(Podp.) Hussein Husny effendy, Kajmakan góry Atos.

(Podp.) Hilary Zografiti, przelozony gminy na Górze Świętej.

Turyń, 20 września. Książę serbski Miłosz przyjmowany dziś był przez króla w charakterze ściśle prywatnym. — Mistrzowie Minghetti i Visconti Venosta przybyli dziś do Turynu.

OSTATNIE TELEGRAMY.

Madryt, 21 września. Gacetta ogłasza rozporządzenie, dotyczące się nowej organizacji armii i podwyższenia żołdu dla żołnierzy w polu pozostających. — Politica oświadcza, iż potrzebny jest wspólne wystąpienie mocarstw zagranicznych przeciwko Karlistom, skoro Francya nie strzeże granic. Niemieckie łodzie kanonierskie znajdują się z konsulem Lindau z powodu niespokojnego morza w Bilbao.

DONIESIENIA LITERACKIE.

* Nowe publikacje krakowskiej Akademii umiejętności. Donosiliśmy, pisze Czas, przed trzema miesiącami o pismach, wydanych przez Akademię w ciągu roku; teraz przybywają inne, świadczące o ruchu nieustającym, jaki się w jej łonie odbywa. Obok pamiętnika Akademii wydziału filologicznego i filozoficzno-historycznego, ukazał się obecnie Pamiętnik wydziału matematyczno-przyrodniczego, mieszczący szereg rozpraw; i tak: Biesiadeckiego: Anatomia patologiczna gruźli i skróty; Skiby: Teoria matematyczna przekłaniania światła; Janczewskiego: Poszukiwania nad wzrostem wierzchołkowym korzeni roślin okrytoziarnowych; Piotrowskiego: O chylności rozchodzenia się światła w ośiach; Strzeleckiego: O czystości powietrza; Skiby i Olszewskiego: Wpływ temperatury na przewodnictwo galwaniczne wody. Do tomu tego dołączonych jest kilka naciągów, bardzo starannie wykonanych w litografii Salba. Oprócz wielkiego pamiętnika in 40, wydaje jeszcze Akademia pomniejsze rozprawy i sprawozdania z posiedzeń trzech wydziałów. Obecnie wydane zostały w jednym sporym tomie: Rozprawy i sprawozdania z posiedzeń wydziału filologicznego. Z Rozpraw są następujące: Maieckiego: O zadaniach wydziału filologicznego Akademii Umiejętności; Łuszczkiewicza: Malarstwo cechowe krakowskie XV i XVI wieku; Szujskiego: Trzy zabytki języka polskiego w XIV i XV wieku; Łuszczkiewicza: Malaz monografii KT i obrazy jego w kościołach krakowskich, jak przyrządek do dzieł sztuki; Łepkowskiego: O modlitewniku Zygmunta I, rękopiśmie zachowanym w bibliotece uniwersytetu monachijskiego; Ketrzyńskiego: X. doktor Paterek; Tarnowskiego: Krzysztof Waszewicki; X. Antonio Moszyński: Wiadomość o rękopismach polskich oddziału teologicznego w ces. bibliotece w Petersburgu itd. Oprócz tych publikacji prac członków Akademii, też Akademia ogłosiła swoim staraniem i nakładem drugie wydanie wielce użytecznej książki, to jest Niemiecko-polskiego słownika wyrazów prawniczych i administracyjnych. Dziś, kiedy język ojczysty przywrócony został w Galicji w szkole, urzędzie i sądownictwie, niemał jest wagi zrozumięcia dla Polaków terminologia, a głównie jednostajność, do czego tylko dojść można za pomocą podręcznego słownika, wypracowanego przez specjalnych prawników, dobrze obezpanych z dawnym prawem polskim i duchem języka. Te właśnie zalety posiada wspomniany Słownik wyrazów prawniczych.

* Pan Stefan Nowakowicz, uczonec serbski, bawił dni parę w Warszawie i oglądał tamtejsze archiwum główne, bibliotekę ordynacji Zamoywskich, oraz inne rzeczy godne widzenia. T. Nowakowicz był profesorem języka i literatury serbskiej w gimnazjum w Biadogrodzie, potem profesorem filologii w taneznym uniwersytecie, oraz nauczycielem panującym dziś księcia Milana. Z koleji był potem ministrem wyznań i oświecenia w Serbii, obecnie zaś jest dyrektorem biblioteki narodowej i muzeum narodowego w Biadogrodzie. Jego pióra jest kilka szacowanych dzieł, jako to: Historia Srbske Knjezownosti, Bibliografia srbske nove Knjezownosti. Przez długi czas był redaktorem pism, jako to: Glasnik srbskoga uczenoga društwa w Vjili. Niedługo w czasopiśmie Dubrownik, wychodzącym w dalmackim mieście tegoż nazwiska, zwanem z wioska Ragusa, okaże się Grażyna w przekładzie p. Nowakowicza.

ROZMAITOŚCI.

* Ropucha. Wszyscy na ropuchę patrzą ze zgrozą i niechęcią, tymczasem w rzeczywistości jest to jedno z najużyteczniejszych stworzeń w gospodarstwie wiejskim. Prawda, ropucha brzydka jest bardzo z pozoru, nie tylko brzydka ale nawet odrażająca. Cóż ztąd? Jak habit nie czyni mnicha, tak i brzydota weale złych przymiotów nie dowodzi. Ropucha porówno z osłem wielkiej doznaje niesprawiedliwości.

Coby się stało ze sadami i ogrodami, gdyby ropuch nie było? Ropuchy toczą zawziętą wojnę z rozmaitemi szkodliwymi owadami a szczególnie z mrowkami, chwytając je żrącym językiem swoim. Uprzątają także wszelkiego rodzaju ślimaki większe i mniejsze. Gdyby nie ropuchy, często szparagi, sałata i wczesne jarzyny, uległyby rychłemu zniszczeniu. Same nie czynią one żadnej szkody i dla tego ganić trzeba lekkomyślnie dzieci, które ropuchy zabijają.

Ogrodnicy w okolicach Paryża tak dalece rozumieją korzyści z posiadania ropuch, że od kilku lat kupują te stworzenia. Handel ropuchami żywym w Paryżu coraz się wzmagają. Nad morzem Śródziemnym wieśniacy i ogrodnicy wyprawiają się po ropuchy do miejsc bagnistych i starannie je do domu przynoszą. W Anglii handel ropuchami istnieje od dawna; sprzedają je tam tuzinami po cenach stosunkowo wysokich.

Każdy może spróbować dla przekonania się, jakie usługi oddają ropuchy tam, gdzie mrowki rzuciły się na drzewa i owoce niszczą. U stóp drzewa, które obsiadły mrowki, położyc trzeba ropuchę i obstarwić ją tak kawałkami desek, aby wyleść nie mogła. W niedługą chwilę drzewo będzie oczyszczone.

Jeśli pies jest przyjacielem człowieka, ropucha jest przyjaciółką pól i ogrodów.

PRZYBYLI DO POZNANIA.

Poznań, 22 września.

BAZAR. Rutkowski z Podlesia, Chlapowski z Szóldr, Dulński z żoną z Sławna, Karczewski z Lubrza, Trzebiński z Haliny, Krajewska z Królestwa Polskiego.

LUZINSKIEGO HOTEL FRANCUSKI. Hr. Mycielski z Smogorzewa, Łukowski z żoną z Biechowa, dr. Choleski z Ulanowa, Sezaniecki z żoną z Miedzochoda, Moszczeński z Wapna, Taczanowski z Szypłowa, Bielicki z Marcinkowa, Moszczeński z Jeziora, dr. Rembowski z Berlina.

HOTEL RZYMSKI. Slawski i panna Slawska z Komornik, hrabina Schweinitz z Suhlau, Kugler z Halli, Kellermann z Norymbergii, Giesing z Magdeburga, Brockmueller z Lipska.

HOTEL POD CZARNYM ORLEM. Sulikowski z Biernatka, Karczewski z Wyszakowa, Rekowski z Budziłowa, Tafelski z Eckstalle, Łaskowski z Polityki, Gajewski z Kr. Polskiego, Wieczorkiewicz z Rogozna, Kierski z Poznania.

HOTEL PARYSKI. Hubert z Kopaszyc, Habski z Krucewa, Mudrak z Markowie, Wadyński z rodziną z Ignacowa, Sawiński z Murowanej Gośliny, Rakowski z Kłobów, Harbon z Murowanej Gośliny, bracia Górcy i Kollat z Kórnic, Schmidt z Berlina, Mittelstedt z Poczdamu.

HOTEL BERLINSKI. Krawczyński z żoną z Jutrosina, Ditschke z Rąbczyna, Tuchocki z Rudeczek, pani Duhne z synami z Wągrówca, Szukalski z żoną z Czarnkowa.

TILSNERA HOTEL GARNI. Wojański z Bydgoszczy, Padrewski z Gdańska, Normański z Drezna, Hain z Moguncyi.

GIEŁDA.

Poznańskie 3 1/2 pct. listy zastawne 97 1/2 plac. Pozańskie 4 pct. nowe listy zast. 95 1/2 pct. pozańskie listy rentowe 98 1/2 plac. pozn. prowinc. akcyje bankowe 113 1/2 pct. pozn. 5 pct. prowinc. obligacye 100 1/2 plac. pozn. 5 pct. obligacye powiatowe 100 1/2 plac. pozn. 5 pct. obligacye melioracyi Oby 100 1/2 plac. pozańskie 4 1/2 pct. obligacye powiatowe 99 1/2 plac. pozn. 4 pct. obligacye miejskie II emis. — plac. pozańskie 5 pct. obligacye miejskie 100 1/2 plac. pruskie 3 1/2 pct. oblig. drugu państwa 92 1/2 pct. pruska 4 pct. pożyczka państwa 100 plac. pruska 4 1/2 pct. ukonsolid. pożyczka 106 1/2 pct. pruska 3 1/2 pct. pożyczka prem. 122 1/2 pct. polskie 4 pct. listy likwidacyjne 69 1/2 plac. akcyje górnoszląskiej kolei żel. Lit. A. 171 plac. akcyje górnoszląskiej kolei żel. Lit. E. 152 plac. akcyje stałe starogardzko-poznańskie 101 1/2 pct. akcyje marszajsko-pozn. kolei żel. 37 1/2 plac. banknoty zagraniczne 99 1/2 plac. rosyjskie banknoty 94 1/2 pct. Ostdeutschebank 81 pct. dotąd nieznanym i najwięcej polecenia godnym, jak to świadectwa dowodzą. (1875)

Ludwik Gehlen. Fryzjer i konserwator włosów.

Produktenbank — ząd, Wechslerbank — plac, Kwi-lecki, Potocki i Sp. — plac.

Zyto: (pr. 20 cent), wypowiedziano 500 cent. cena wypowiedz. 47 1/2, na wrześniu 47 1/2, wrześ. październ. 47 1/2, na jesień 47 1/2, październ. 47 1/2, listopad 47 1/2, listopad 48, grudzień 48, — calarów.

Okowita: (z beczka) (pr. 100 litrów = 10000 — Tralles). Wypowiedziano 35,000 litrów, cena wypowiedz. 23 1/2, na wrześniu 23 1/2, październ. 23 1/2, na listopad 19 1/2, na grudzień 19 1/2, 19 1/2, na styczeń 19 1/2, talarów (58 marek), na luty 19 1/2 (58 1/2 marek).

* MAKA. Poznań, 22 września. Pszenka numer 0 i 1 5 1/2 — 6 tal., rzana No. 0 i 1 4 1/2 — 4 1/2 tal. za 50 kilgr. bez akcyzy.

Ceny ziemio-płodów na targach zamiejscowych. Wrocław, 21 września.

Z powodu świąt żydowskich nie podano dziś cen urzędowych na giełdzie.

Wrocławska cena targowa, 21 września.

| Ocenienia komisji policyjnej | piękne tal. sg. fn. | średnie tal. sg. fn. | poślednie tal. sg. fn. |
|------------------------------|---------------------|----------------------|------------------------|
| Pszenica biała nowa | 7 12 6 | 7 — — | 6 5 — |
| złota nowa | 6 25 — | 6 7 6 | 5 20 — |
| Zyto nowa | 6 — — | 5 20 — | 5 7 6 |
| Jęczmień nowy | 6 — — | 5 20 — | 5 5 — |
| Owies stary | 7 — — | 6 20 — | 6 7 — |
| Owies nowy | 5 24 — | 5 15 — | 5 6 — |
| Groch | 7 6 — | 6 25 — | 6 10 — |
| 100 kilogr. netto | piękne | średnie | poślednie |
| Ocenienia izby handlowej | tal. sg. fn. | tal. sg. fn. | tal. sg. fn. |
| Rzep | 7 25 — | 7 15 — | 6 27 6 |
| Rzepik zimowy | 7 12 6 | 6 27 6 | 6 7 6 |
| latowy | 7 12 6 | 6 27 6 | 6 7 6 |
| Lnica | 7 20 — | 7 5 — | 6 15 — |
| Siemie lniane | 9 — — | 8 15 — | 7 25 — |

Do nabycia w księgarni Ludwika Merzbacha w Poznaniu:

Chłop. Obrazek dramatyczny w 5 aktach, 1860. 22 1/2 sgr. Delert, Ks. J. B. Modlitwa jako wielki środek zbawienia czyli wykład o modlitwie ustnej, o rozmyślaniu i o rekolekcyach. Wydanie drugie pomnożone „Rozmyślaniami Świętej Teresy na Pacierz“ wyjętym z dzieł tejże św., drukowanych roku 1665 w Krakowie 1862. 15 sgr.

Eisbein, C. L. Skazówka, jak żywić pielęgnować i utrzymać bydło rogate. 1857. 10 sgr.

Garczyński, Stefan. Pisma. Wydanie drugie pomnożone przez Stanisława hr. Skórzyńskiego z portretem i życiorysem autora. Wydanie ozdobne 8 maja 1860. 3 tal.

Garibaldi, jego życie i czyny w historycznym zarysie skreślił J. G. Z portretem. 1861. 25 sgr.

Greenlich, Ad. Dyscyplina w nauce muzyki w formie tablic cenzurowych, nasamprzód dla uczących się na fortepianie. Nieodrzutowy środek dla rodziców i nauczycieli muzyki, aby lekcyje muzyki systematycznie urzędziły i o ile to być może do postępu w niej najszybszego doprowadzić mogli. Podług doświadczenia własnego ułożona i zamierzony w porządku Dowód, że Napoleon nigdy nie istniał. 2 sgr.

nancyziom i uczniom ofiarowana. 1857. 20 sgr.

Haupt i Krahnert. Vocabularium latinum ku tworzeniu zdań, według wzglądu wyobrażeń ułożone. Spolszczył dr. Leopold Kochler, nancyziom etatowy przy szkole realnej w Poznaniu. 1858. 7 1/2 sgr.

Interpelacya posia pleszewskiego dr. Niegolewskiego na posiedzeniu Izby poselskiej 11 kwietnia 1860, wedle sprawozdania stenograficznego. 1860. 3 sgr.

Jabczyński, Ks. Jan. Kanonik metropolii poznańskiej. Kazania i mowy treści religijnej. Miały przez znakomite mowców duchownych przy rozmaitych radkach obrzędach kościelnych od połowy wieku XVIII do połowy wieku XIX. 1857. 2 tal.

Jastrow, dr. M. Kazania miane podczas ostatnich wy-padków w Warszawie roku 1861, 1862. 1 tal.

Przy zamknięciu „Kuryera“ telegraficzne kursa nie nadeszły.

Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

* Administracya rządowa nad majątkiem probostwa w Smogulcu, w powiecie wągrowieckim, na wniosek patrona kościoła dnia 16 b. m. zniesioną została.

TELEGRAMY.

Peszt, 20 września. W uroczystej audyencyi prywatnej przyjmował dziś cesarz w samo południe posła hiszpańskiego, del Mazo, i przyjął z rąk jego pisma uwierzytelniające go przy dworze austro-węgierskim. Następnie przosony był poseł hiszpański na obiad dworski. — Cesarzowa austriacka powróci w pierwszych dniach października z Anglii do Pesztu.

Lesnik
znaną, z wykształceniem gimnazjalnym, biegłą w założeniu zagajenia, także w rachunkach i korespondencyi urzędowej, wyznania katolickiego, poszukuje posady od 1 października lub później w W. Ks. Poznańskim lub Król. Polskiem. Łaskawe oferty poscie restantje P. M. Miradz pod Strzelnem. [1732]

Lampy petroleowe
w wielkim doborze, jako też dzwony do lamp, cylindry i knoty poleca po cenach nader umiarkowanych
C. Preiss,
[1731] Wrocławska ul. 2.

Ludwika Gehlena regenerator włosów bez farby usuwa wszelkie nieczystości z włosów i zapobiega ich wypadaniu.
Ludwika Gehlena regenerator włosów jest środkiem najtańszym, dotąd nieznanym i najwięcej polecenia godnym, jak to świadectwa dowodzą. (1875)

Dentysta ST. KASPROWICZ,
Poznań, ulica Wilhelmowska No. 17. Gniezno, ulica Wilhelmowska No. 51, od 3 maja r. b.
Przyjmować będę w Poznaniu jak dawniej codziennie od 9—12 przed poł. i od 2—6 po poł. z wyjątkiem niedzieli.
W Gnieźnie zaś przyjmować będę codziennie mój asystent, w niedzielę zaś każda sam konsultować będę [1836]

30. Król. Prus. Losy Loteryjne 30. do głównego ciągnięcia 150 loteryj przesyła za gotówkę: **Oryginalne** 3/4 po 45, 1/2 po 22 tal., **Udziały** 1/4 po 10, 1/8 po 5, 1/16 po 2 1/2 tal. C. Hahn. Ber. 30. lin S. Kommandantenstr. (1716) 30



Gospodynią, znającą się na kuchni, poszukuje od 1 października Dom. **Przysieka** per Wągrówiec. [1734]

8 baranów trzeczletnich rasy Negretti ma na sprzedaż majątność **Wolsztyn.** Zgłoszenia franco do Zarządu. [1735]

Nakładem **Ludwika Merzbacha** w Poznaniu wyszło:
Książę-Soldat
Szkie z życia wojskowego w Rosyi przez **Józefa Księcia Lubomirskiego.** Cena 22 1/2 sgr.

Rynek 8. Wielka Rynek 8.
Wyprzedaj zegarków.
Z powodu zupełnego zwinienia składu zegarków pod firmą **P. Schnibbe,** dawniej L. Metke, sprzedaję wszystkie do składu należące artykuły po cenach nader umiarkowanych. **Wdowa Emilia Schnibbe.** [1730]

Alojzy czyli **Zamek nad brzegami Bałtyku.** Powieść podług wzoru w obcym języku napisała **Emma z Kurowskich Puffke.** Cena 10 sgr.

Haasenstein & Vogler.
Annoncen-Expedition
an alle Zeitungen der Welt.
Gegründet 1855. Gegründet 1855.
Domicilirt in:
Basel, Berlin, Bern, Bremen, Breslau, Chemnitz, Chur, Dresden, Elberfeld, Erfurt, Frankfurt A. M., Freiburg, St. Gallen, Genf, Halle, Hamburg, Hannover, Köln, Lausanne, Leipzig, Luebeck, Magdeburg, Mannheim, Metz, München, Neuchâtel, Nuernberg, Pest, Prag, Strassburg, Stuttgart, Wien, Zurich.

Alleinige Inseraten-Pächter
der „Berliner Wespens“, des „Deutschen Economist“ und der Wochenschrift „Die Actien-Gesellschaften“ in Berlin, der „Independence belge“ in Brüssel, der „Zeitung für Lothringen“ in Metz, der „American News“ in Frankfurt a. M., der „K. K. Wiener Zeitung“, des „Oester. Oeconomist“ und des „Kieriki“ in Wien, der „Basler Nachrichten“ und der „Neuen Zürcher Zeitung“, des „Bund“ in Bern, des „Journal de Genève“ und vieler anderer bedeutender Journale.

Special-Agenten
aller Hauptblätter Hollands, der Schweiz, Norwegens, Schwedens und Dänemarks.

Alleinige Repräsentanten
der Gesellschaften Havas, Lafitte, Bullier et Comp. und Ch. Lorange, Cerf et Comp. in Paris.
Pächter der grossen Pariser Journale und der bedeutendsten französischen Provinzialblätter.

Allen hohen Behoerden, Verwaltungs-Directionen, Industriellen und Priyaten
zur Ertheilung gef. Ordres bestens empfohlen.
Original-Preise. Keine Nebenkosten.